

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/usa/89659,Odstraszanie-przez-naglasnianie-Historyczny-kontekst-amerykanskej-dyplomacji-wo.html>



Kadr z filmu IPN "Niezwyciężeni"

## ARTYKUŁ

# Odstraszanie przez nagłaśnianie? Historyczny kontekst amerykańskiej dyplomacji wobec Rosji w 2022 r.

## OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PATRYK PLESKOT 16.02.2022

„USA: inwazja Rosji na Ukrainie możliwa w każdej chwili”. W połowie lutego

2022 r. taki nagłówek pojawił się w światowych mediach i portalach społecznościowych. Co ciekawe, niemal identyczny w treści komunikat Waszyngton wysłał ponad 40 lat temu. Miał jednak na myśli nie Ukrainę, lecz „ludową” Polskę.

Amerykanie naprawdę obawiali się w grudniu, że wojska Układu Warszawskiego wkroczą do PRL. Chodziło jednak nie o grudzień 1981 r., kiedy gen. Jaruzelski wprowadził stan wojenny, tylko o grudzień 1980 r. – ledwie trzy miesiące po narodzinach „Solidarności”. W listopadzie wybory prezydenckie w USA przegrał demokratą Jimmy Carter. Jednak jego ekipa rządziła w Białym Domu do stycznia 1981 r. Czy tuż przed ustąpieniem miejsca Ronaldowi Reaganowi, Carter zapobiegł jednemu z największych kryzysów w historii zimnej wojny?

### **„Faza krytyczna”**

Na początku grudnia 1980 r., w reakcji na niepokojące ruchy wojsk przy granicy z Polską, Waszyngton rozpoczął bezprecedensową kampanię nagłaśniania ofensywnych planów Moskwy. Ówczesny doradca Cartera, Zbigniew Brzeziński, wspominał, że w te grudniowe dni stosunki amerykańsko-sowieckie weszły w „fazę krytyczną”.

2 grudnia CIA sporządziła specjalny raport, tzw. *alert memorandum*, wskazując na wyraźne pogłębienie się „polskiego kryzysu” i nacisków Moskwy na PRL-owskie władze. Jednocześnie Carter zaalarmował kanałami dyplomatycznymi przywódców europejskich, a nawet rządy Chin i Indii, o możliwości interwencji ze strony ZSRS. Dzień później odchodzący prezydent zwrócił uwagę na

„bezprecedensowe zgromadzenie sił radzieckich wzdłuż polskiej granicy”.

Również 3 grudnia Carter za pomocą „gorącej linii” (specjalnego kanału łączności między Białym Domem a Kremlem) ostrzegł Leonida Breżniewa, że ewentualna wojskowa interwencja w Polsce poważnie zaszkodziłaby stosunkom amerykańsko-radzieckim. Przekonywał, że Polacy powinni sami rozwiązać swe problemy.

## **Nagłaśnianie planów Moskwy**

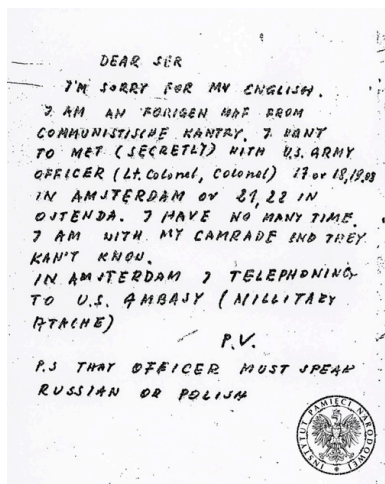
Niewiele później w publicznym wystąpieniu Carter wyraził rosnącą troskę w związku z mobilizacją wojsk. Nie były to radykalne wypowiedzi, ale prezydentowi wyraźnie zależało na zmanifestowaniu wszem i wobec zarówno swej troski, jak i planów Moskwy.

Wciąż 3 grudnia CIA ponownie informowała o „bardzo nietypowych czy też bezprecedensowych o tej porze roku” ruchach wojsk sowieckich. 4 grudnia Ryszard Kukliński – słynny „atomowy szpieg” CIA uplasowany w Sztabie Generalnym ludowego Wojska Polskiego – nadesłał bardzo pilną notatkę, w której szczegółowo przedstawił plany inwazji i alarmował, że dojdzie do niej w ciągu czterech dni. Nie dziwne więc, że od tego momentu Biały Dom pracował na najwyższych obrotach, zwoływano posiedzenie za posiedzeniem. Zaproszono na nie nawet prezydenta-elekta Ronalda Reagana.



---

**Pułkownik Ryszard Kukliński.  
Zdjęcie portretowe. Cyfrowe  
kopie fotografii i innej  
dokumentacji związanej z płk.  
Ryszardem Kuklińskim zostały  
przekazane do Archiwum IPN z  
amerykańskiej agencji rządowej  
CIA**



List, w którym płk Ryszard Kukliński nawiązuje kontakt ze stroną amerykańską. List podpisany P.V. co oznaczać miało Poland Victory/Polish Viking. List został napisany nie najlepszą angielszczyzną. Taki styl miał chronić Kuklińskiego przed ewentualną dekonspiracją. Cyfrowe kopie fotografii i innej dokumentacji związanej z płk. Ryszardem Kuklińskim zostały przekazane do Archiwum IPN z amerykańskiej agencji rządowej CIA. Autor: Ryszard Kukliński. Wilhelmshaven, 11 sierpnia 1972 r.

W następnym raporcie CIA, sporządzonym 5 grudnia, znalazła się informacja, że w ciągu trzech dni piętnaście dywizji radzieckich pod pozorem manewrów wkroczy do Polski. Przed upływem tego terminu – 7 grudnia – Carter wysłał kolejne stanowcze (i nagłośnione) ostrzeżenie do Breżniewa, nie grożąc jednak użyciem siły, tylko całkowitym zamrożeniem stosunków dwustronnych. Co bardzo istotne, w tym czasie wojska amerykańskie nie zostały postawione w stan gotowości: obawiano się, że zbyt duża gotowość może tylko przyspieszyć atak sowiecki i uczynić go nieuchronnym. Pokazuje to, że nagłaśnianie planów Moskwy nie było *stricto* konfrontacyjną taktyką. Dlatego nie można się zgodzić z ówczesnymi analizami Służby Bezpieczeństwa, zgodnie z którymi władze amerykańskie sterowały „antyradziecką” kampanią

dyplomatyczno-medialną w ten sposób, aby doprowadzić do prawdziwej inwazji. A miała ona być dla nich korzystna jako dogodny pretekst do zaostrzenia kursu politycznego wobec bloku wschodniego.

### **Współpraca dyplomatyczna Zachodu**

Tego samego 7 grudnia 1980 r. amerykańska administracja napędce przygotowała wraz z europejskimi stolicami (za pomocą serii telegramów) linię postępowania na wypadek ziszczenia się scenariusza inwazji: atak miał implikować zerwanie relacji dyplomatycznych z Moskwą, embargo handlowe oraz zerwanie rozmów rozbrojeniowych. Nie było więc mowy o jakichkolwiek działaniach militarnych, choć wśród luźnych pomysłów pojawiła się nawet propozycja blokady Kuby jako sankcji za akcję radziecką. Realne możliwości działania były ograniczone – znowu nikt nie zamierzał „umierać za Gdańsk”. Istotne było jednak samo zadeklarowanie – co prawda ogólnikowe – jedności reakcji Zachodu w obliczu poczynań ZSRS.



**Prezydent USA Jimmy Carter na fotografii z 1977 r. (domena publiczna)**

Amerykane pozostawali aktywni również na płaszczyźnie wojskowej Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wciąż 7 grudnia 1980 r. ambasador USA przy NATO, William Tapley Bennett, przesłał sekretarzowi generalnemu sojuszu, Josephowi Lunsowi, oświadczenie Białego Domu, w którym prezydent Carter raz jeszcze pisał:

„wydaje się, że przygotowania do ewentualnej interwencji sowieckiej w Polsce zostały zakończone”.

Ponadto amerykański przywódca przekonywał:

„zdobyliśmy dowody, iż Związek Radziecki podjął decyzję o wejściu do Polski”.

Proponował rozważenie – tylko rozważenie – wprowadzenia podwyższonej gotowości bojowej wojsk sojuszu. Co prawda zaznaczył, że pewności nie było, ale

„prawdopodobieństwo jest na tyle duże, że państwa Zachodu powinny podjąć wszelkie możliwe kroki w celu wpłynięcia na proces decyzyjny w ZSRS”.



---

**William Tapley Bennett,**  
ambasador USA przy NATO w  
latach 1977 - 1983 (domena  
publiczna)

9 grudnia doszło do nadzwyczajnego spotkania przedstawicieli NATO, podczas którego doprecyzowano scenariusz na wypadek inwazji. Ustalono, że w razie ataku budżety wojskowe zostaną zwiększone, zachodnie porty dla Rosjan zamknięte, ambasadorzy odwołani z Moskwy, a rozmowy w ramach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) zbojkotowane. Przewidywano też niesprecyzowane jeszcze sankcje gospodarcze wobec ZSRS i PRL. I choć co do zasady sojusznicy pozostawali zgodni, ich zdania różniły się na poziomie bardziej szczegółowych rozwiązań „na teraz”. Niechętnie konkretnym działaniom zaostrzającym kurs wobec Moskwy pozostawały zachodnie Niemcy.

W tym kontekście 11 grudnia sojusz sformułował jedynie ogólnikową notę, w której stwierdził, że ostatnie posunięcia radzieckie „poważnie zaszkodziły” międzynarodowemu klimatowi politycznemu. „Polska powinna sama decydować o swej przyszłości” – dodano.

W dyplomatyczną kampanię Amerykanie wciągnęli również Watykan i „Solidarność”. Zbigniew Brzeziński w tych dniach odbył krótką rozmowę z Janem Pawłem II. Starał się wykorzystywać kanały watykańskie do ostrzeżenia liderów „Solidarności” przed atakiem. Równolegle w raporcie amerykańskiego prezydenta dla kongresowej komisji do spraw KBWE informowano o ostrych atakach na Jacka Kuronia, Komitet Obrony Robotników i Konfederację Polski Niepodległej. Departament Stanu odradzał zaś obywatelom amerykańskim indywidualne wyjazdy do Polski.



---

**Zbigniew Brzeziński na fotografii  
z 1977 r. (domena publiczna)**



---

**Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński towarzyszący prezydentowi Jimmy'emu Carterowi podczas wizyty w Dowództwie Strategicznego Dowództwa Powietrznego w Bazie Sił Powietrznych Offutt w stanie Nebraska, 1977 r. Fot. Wikimedia Commons/United States Air Force Archive (CC BY-SA 4.0)**

## **Wyczekiwanie**

Tymczasem czas mijał, a do inwazji nie dochodziło. W CIA zaczęto podkreślać trudności z przewidzeniem konkretnej daty inwazji z uwagi na złą pogodę nad Polską, uniemożliwiającą pracę satelitom szpiegowskim. Tym niemniej jeszcze w memorandum przygotowanym 12 grudnia dla Cartera Zbigniew Brzeziński, analizując przebieg nagłego szczytu Układu Warszawskiego sprzed tygodnia, alarmował:

„interwencja jest gotowa, ale ostateczna decyzja o jej rozpoczęciu mogła jeszcze nie zapaść, więc mamy być może szansę ją powstrzymać”.



\* \* \*

W kolejnych dniach napięcie wyraźnie spadło. 19 grudnia Brzeziński informował Cartera, że – według doniesień CIA – Kreml zdecydował się przełożyć atak na bliżej nieokreśloną przyszłość. Przekonywał, że przyczyną tej decyzji była „skuteczność zachodniej kampanii kontrpropagandowej”, implikująca obawę ZSRS przed szykanami politycznymi i gospodarczymi. Tezę tę powtórzył później w swych wspomnieniach. Czy zatem Amerykanie – rozkręcając nagłaśniającą kampanię dyplomatyczną i medialną – rzeczywiście powstrzymali zapędy Moskwy?

Na pewno to właśnie było ich celem. Różnorodne, alarmistyczne w tonie inicjatywy miały – według amerykańskich zamierzeń – pozbawić Rosjan atutu w postaci elementu zaskoczenia. Miały pokazać, że demokratyczny świat patrzy Breżniewowi na ręce i obiera wspólną linię postępowania – nie radykalną, ale (na pozór?) jednolitą. Można to wszystko uznać za swego rodzaju manewr wyprzedzający, stawiający potencjalnego agresora w niewygodnej pozycji, niejako zmuszający go do wybrania innej opcji niż tej nagłaśnianej przez politycznego przeciwnika. Manewr wymagający subtelności, bo przeszarżowanie groziło skutkiem odwrotnym: rzeczywistym pchnięciem ZSRS do działań ofensywnych.



**Z planszy przygotowanej  
prawdopodobnie na wystawę  
resortową lub do publikacji  
wojskowych: odbitka  
fotograficzna przedstawiająca  
apel podczas manewrów państw-  
stron Układu Warszawskiego.**

**Fot. z zasobu IPN**

\* \* \*

Szukanie analogii między przeszłością a teraźniejszością jest dość ryzykownym podejściem, trudno jednak nie dostrzec podobieństw – przynajmniej powierzchownych – w linii politycznej USA wobec Moskwy w grudniu 1980 r. i w lutym 2022 r. Przekonywanie o bliskości inwazji, alarmowanie mediów, dramatyczne wypowiedzi administracji, konsultacje z sojusznikami, specyficzna rola Niemiec – a wszystko to przy skromnych działaniach na płaszczyźnie militarnej i sugerowaniu braku radykalnych działań w razie dojścia do ataku. To elementy budujące pewien pomost między przeszłym a obecnym kryzysem.

Czy strategia „odstraszania przez nagłaśnianie” może być skuteczna? W 1980 r. Amerykanie mogli się chwalić, że tak, choć nie sposób tego do końca udowodnić. Wkrótce zobaczymy, czy będą mogli przypisać sobie podobną zasługę w roku 2022.

**COFNIJ SIĘ**